Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanėgo* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową
3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia. G. Szylinga, Szpitalna 10,
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nanparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVI. **WARSZAWA, dnia 20 stycznia 1935 r.** **Nr. 3.**

Czemużby Cię on nie chwalił?

Któżby Ciebie nie chwalił i nie dziękował Tobie, wielki, wszechmogący, święty, miłosierny Boże!

Oto wstaję rano i skoro tylko oczy otworzę, wznoszę do Ciebie duszę swoją, i choćby tylko cichem westchnieniem wśród rannego pośpiechu wybierania się do codziennej pracy dziękuję Tobie i wysławiam Cię, Boże życia mego, Stróżu mój wierny i Panie!

Ledwie oczy przetrzeć zdołam,
Wnet do mego Pana wołam,
Do mego Pana na niebie,
I szukam Go koło siebie.

Dziękuję Tobie za to, że Ty mi dajesz dzień po dniu, i że znowu o jeden dzień przedłużyłeś życie moje!

Dziękuję Tobie i wysławiam Cię, Boże, że Ty mnie każdego dnia od złego zachowujesz, że mnie z wielu codziennych wyrywasz niebezpieczeństw, że odwracasz ode mnie rozliczne nieszczęścia, że mnie znowu w nocy skrzydłami opieki Swojej od złego zastawiłeś i obroniłeś.

Dziękuję Tobie za chleb, którym mnie codziennie nasycasz, za napój, którym mnie poisz, za odzienie, którem mnie okrywasz, za to, że mi dajesz dach nad głową i wszystko, czego do życia swego potrzebuję!

Dziękuję Ci i wysławiam Cię za każdą chwilę mego życia, za każde tchnienie, którem życie me przedłużasz, dziękuję Ci za niewysłowioną łaskę daru życia. I jak niegdyś św. Klara, umierając, westchnęła: „Dziękuję Ci, Boże, żeś mnie stworzył," tak ja każdego dnia i każdej godziny wyznaję z uwielbieniem: „Dziękuję Ci Boże, że mnie życiem obdarzyłeś i że to życie moje utrzymujesz."

Dziękuję Ci za dar słońca i jego promienia, za ożywcze jego ciepło i światło, za barwy tęczy, któremi świat ten przyozdobiłeś. Jako słońca promieniem wywabiony ptaszek wzlatuje i na cześć Twoją śpiewa, jako owad do słońca się garnie, jak jaszczurka w promieniach słońca się rozkoszuje, tak ja w świetle Twojego słońca głęboką czuję rozkosz i pełen uczucia błogości wznoszę do Ciebie pieśń chwały.

Dziękuję Ci i uwielbiam imię Twoje za wszystko piękno, które tak hojną ręką po świecie rozsypałeś, za kwiaty i lilje polne, któremi ziemię przyozdobiłeś, za krople rosy lśniące się w słońcu, jak najdroższe diamenty, rubiny i topazy, za niebo nad ziemią rozpięte i swym niezrównanym szafirem człowieka cieszące i uspokajające, za gwiazdy świecące w nocy ciemnościach i ziemi dodające uroku i majestatu, za zieleń pól i lasów, za śniegiem lśniące szczyty gór, za niezrównaną grę barw morza i za wszystko to, co swym kształtem, blaskiem i barwą raduje i rozwesela serce człowiecze. Zaiste przebogatym jesteś Bogiem i niedoścignionym Mistrzem!

Dziękuję Ci za zdolność pracy i za dar tworzenia, za to że mi udzieliłeś nieco Twojej twórczości i pozwalasz mi dzieła Twe i ich odwieczne prawa badać i przenikać i według mojej własnej woli i rozumu przekształtowywać.

Dziękuję Ci za pracę i trud, które przyspieszają bieg godzin i dni i pozwalają mi cieszyć się owocem pracy, dziękuję Ci i wysławiam Cię za odpoczynek po pracy i za dzień odpocznienia!

Dziękuję Ci za wzloty i porywy duszy, za to nieukojone wyrywanie się z więzów doczesności i cielesności, za nieskończone tęsknoty serca, za pragnienie wieczności, za tęskne szukanie i wyglądanie Ciebie. Jako jeleń krzyczy do strumieni wód, tak dusza moja woła do Ciebie, o Boże!

Wysławiam Cię, o Boże, za to, że się do mnie zniżasz ze Swej wysokości, za Twoje objawienie, za słowo Twe prześwięte, za Twego Ducha ożywiającego i poświęcającego, za Twe święte przykazanie. Dziękuję Ci za dar ponad wszystkie dary, za łaskę ponad wszystką łaskę, za odwieczne Twe Słowo, Syna Twego Jedynego, w którym się nam najdoskonalej objawiłeś i przez którego nas zbawiłeś.

Dziękuję Ci za wszystko dobro, które Ty obficie w świecie wszczepiłeś, a które my ludzie skaziliśmy; dziękuję za każde dobre słowo bliźniego, które tak dobrze czyni człowiekowi, za każde uprzejme spojrzenie,

które podnosi serce człowiecze, za przywiązanie, miłość i życzliwość najbliższych, które w raj przemieniają mieszkanie człowieka.

Dziękuję Ci za cierpienie i ból, któremi mnie nawiedzasz, za smutek i łzy, któremi mnie pragniesz oczyścić, za różne przykre doświadczenia, któremi mnie jak syna marnotrawnego chcesz zachować od umiłowania świata i sprowadzić z dróg tego świata do Siebie.

Dziękuję Ci i wysławiam Cię za wszystko: za dobre i złe, dolę i niedolę, radość i smutek, szczęście i nieszczęście.

Niegdyś Molinos i Fenelin zalecali bezinteresowną miłość ku Tobie, występując przeciw płytkim i powierzchownym praktykom jezuickim. Ale czy kiedy miłość nasza ku Tobie będzie bezinteresowna? Czy nie doznajemy od Ciebie ciągle przeróżnych dobrodziejstw?

Wysławia Cię, Panie nieba i ziemi, owszem wysławiać Cię będzie dusza moja po wszystkie czasy. Amen.

Ks. Karol Kotula.

Ks. F. Gloeh.

Z podróży duszpasterskich

Wilno, 5 stycznia 1935.

Tak już się od paru lat dzieje, że początek nowego roku spędzam w podróży po pograniczu polsko-rosyjskiem. I teraz oto pociąg nocny z piątku na sobotę przywiózł mię do Wilna, by stąd dokonywać dalszych objazdów poszczególnych bataljonów Korpusu Ochrony Pogranicza. Do Wilna przybyłem, gdy połowa miasta się dopiero zbudziła. Jechałem wszystkiego siedem godzin. Wilno znam z dawnych studenckich czasów, kiedy jeździłem do Dorpatu. Wówczas pociąg, wychodzący z Warszawy w nocy, stawał tutaj dopiero około samego południa, czyli podróż taka trwała 12 godzin. Imponował mi dawniej, a także teraz—aczkolwiek nie w takim już stopniu, dworzec kolejowy; olbrzymi, z tunelami i wieloma torami. Na dworcu we wszystkich salach było tłoczno i ludno o każdej porze dnia i nocy. Dziś — trochę inaczej. Pociąg mój przystanął, wysiadło z niego kilkadziesiąt, a może sto parę osób. — Wszystko gdzieś na poczekaniu zniknęło w olbrzymich i licznych pomieszczeniach dworca. Dawniej Wileńska stacja — była punktem węzłowym między Rosją, Polską a Niemcami. Dziś Rosja unieruchomiona, Litwa zamknięta, Niemcy ciche i niedostępne. Wilno na tem bardzo traci pod względem gospodarczym.

Na dworze przed dworcem oczekuje mnie pan sierżant z autem służbowem i uprzejmie się melduje. Jedziemy. Na ulicach cicho — przejeżdżamy Ostrą Bramę. Słychać głośną grę na organach: Wilno rozpoczyna swój dzień modlitwą. Ostra Brama ma swój wielki urok i wywiera na każdego przechodnia specyficzne wrażenie. Tu inny duch wieje niż z Jasnej Góry w Częstochowie. Tu jakoś spokojniej, nie wyczuwa się tyle fanatyzmu, więcej nastroju modlitewnego, mniej przesady, nie widać tej gry na efekt, co na Jasnej Górze. Obraz Madonny ładny, spokojne oblicze, łagodnie uśmiechnięte. Tam, na Jasnej Górze inaczej. Tam Madonna z temi cięciami na twarzy, które według sztucznie skrojonej legendy miał jej zadać mieczem Szwed, — jest jakby wyrazem i symbolem trwałego pamiętania i nie odpuszczania nikomu za nic i nigdy doznanej raz krzywdy.

W obrazie na Jasnej Górze człowiek — fanatyk, zacofany i zacięty, dał upust swemu mściwemu fanatyzmowi. Podobnie i analogicznie różni się cały kler rzymsko katolicki z dawnej Rosji i byłej Kongresówki. Ten pierwszy bardziej wyrozumiały i tolerancyjny, z dużą dozą chrześcijańskiej miłości dla innych wyznawców.

Mijamy więc Ostrą Bramę, muzyka organowa zwolna przycicha, wreszcie jej wcale nie słychać. Mijamy różne ulice przeważnie krzywe i łukowate, i wjeżdżamy w ulicę Niemiecką. Taka tu nazwa z dawnych czasów jeszcze pozostała. W Łodzi nie umiano choćby dla taktu zwykłego uszanować nazwy ulicy Ewangelickiej, która powinna była swym dźwiękiem być miłą jednakowo i dla ewangelika i dla katolika, gdyż przypomina Ewangelję. W Wilnie jest jeszcze i nikogo dotąd nie razi nie tylko ulica Niemiecka, ale nawet Żydowska. Zato w Wilnie zniesiono już dawno rosyjskie pomniki, a we Lwowie przed Kościołem Bernardynów stoi sobie, jak za dawnych dobrych Franza Joseph'a czasów pomnik oficerów austryjackich.

Staję na ulicy Niemieckiej Nr. 9 w plebanji ewangelickiej, aby odwiedzić ks. Z. Loppego. Miło mi usłyszeć od swego kolegi coś nie coś o jego podróżach duszpasterskich. Ma rozległą parafję, obejmującą całą prawie północną Polskę, wsuniętą między Łotwę a Rosję. Ks. Loppe obsługuje też ewangelików wojskowych w tamtejszych garnizonach i w Korpusie Ochrony Pogranicza i jest zachwycony gościnnością i przyjacielską usłużnością tamtejszych władz, gdy się zjawia w sprawach duszpasterskich. Ks. Loppe jednak, mając wiele rozjazdów i dużą pracę w Wilnie, nie może zbyt często rozjeżdżać.

Ks. Loppego po półgodzinnej rozmowie muszę pożegnać, bo spieszę się do dowództwa K.O.P.-a, by omówić program pracy podczas objazdów moich i dowiedzieć się o poczynionych przygotowaniach.

Dowiaduję się, że na godzinę 12 zebrani będą żołnierze ewangelicy Nowych Trok, Landwarowa i okolicznych miejscowości w świetlicy koszar w Landwarowie i oczekiwać będą na nabożeństwo. — Jest godzina 9,30 rano, a autobus z placu w Wilnie odchodzi do Landwarowa o 10-ej, więc mimo, że obiecałem być u ks. Loppego na śniadaniu, wsiadam w auto i pośpieszam na plac autobusowy. — Zdążyłem.. — Autobus niezbyt czysty i cały — rusza. Mróz — coś około 30 st. C. — Po blisko godzinnej jeździe staję na stacji. Stąd do koszar jeszcze kawał drogi. Telefonuję więc do dowództwa po konie, a tymczasem idę się posilić do bufetu. — Bufet, sala i cały dworzec w Landwarowie zbudowany jest też na duży ruch nadgraniczny. Tymczasem wobec zamkniętej granicy litewskiej — wszystko śpi. Na sali w bufecie niema żywej duszy. Bufet też nie pierwszo i nie drugorzędny.

— „Dawniej było tu inaczej — opowiada melancholijnie gospodarz. — Niech tylko się granica otworzy — będzie inaczej. Na Litwie nie jest tak dobrze jak niektórzy mówią — ciągnie dalej. Tam też oczekują na lepsze stosunki z Polską z utęsknieniem." — Konie i wolant już przybyły. Ruszamy do koszar. Okolica pagórkowata, falista, zalesiona. Zdala widać na górze olbrzymi czerwony budynek z wysoką wieżą. Wygląda, jak kościół w stylu gotyckim.

— Nie, to nie kościół, to dowództwo Korpusu Ochrony Pogranicza — objaśnia mi mój woźnica.

Wielki, niegdyś wspaniały pałac hrabiów Tyszkiewiczów dziś został wydzierżawiony na lokale dowództwa i koszary K.O.P. — Ani śladu jakiegoś, niegdyś tu panującego przepychu. Nawet ściany i sufity nie zachowały malowideł, lecz na gładko wybielone wapnem. Nie tylko posadzek, lecz zwykłych podłóg z desek ani śladu na korytarzach i schodach, a nawet w głównem niegdyś salonie, lecz beton lub asfalt. Tylko gzemsy i kapitele u wylotu filarów są jedyną pozostałością dawnych dekoracyj.

W tej, niegdyś za dobrych czasów magnackiej sali balowej, zamienionej obecnie na prowizoryczną kaplicę, zgromadzili się moi chłopcy na nabożeństwo. Jest ich coś 40. Zostali parę dni temu powiadomieni o mojem przyjeździe, więc się odpowiednio przygotowali. Do spowiedzi i do Komunji Świętej przystąpiło 17. — Po krótkiej rozmowie żegnamy się po przyjacielsku i ruszam zpowrotem do Wilna.

Cały wieczór spędziłem w Wilnie na plebanji u ks. Loppego, oczekując na pociąg, który odchodził dopiero o g. 12 w nocy. — W kółku rodzinnem opowiadał nam o Rosji ks. pastor Rendar, który przed dwoma laty

uciekł z tego raju bolszewickiego przez zieloną granicę i gości obecnie u ks. Loppego. To, co my wiemy o Rosji dzisiejszej z gazet i z oficjalnych komunikatów jest tak podobne do rzeczywistości, jak błoto na obrazku i błoto na ulicy. Wszystko można upiększyć i idealizować, i tak spokojnie słuchać bzdur o Rosji Sowieckiej, dopóki się nie usłyszy wiarogodnych wiadomości od naocznego świadka, który tylko dlatego, że nie był bolszewikiem i głosił Słowo Boże, skazany został na śmierć, i nie mając nic do stracenia, uciekał, narażając się na każde niebezpieczeństwo, aż do śmierci w torturach. Oto ostatnio znowu szereg pastorów zesłał rząd bolszewicki na Syberję, a wśród nich znajduje się jeden Polak z pod Warszawy rodem. Wyrwano go od rodziny, od pracy i skazano na 10 lat więzienia i osiedlenia na Syberji, skąd napewno już nie wróci. Inny znowu, nasz kolega dorpacki nie dał się wyświęcić na księdza, lecz pracuje jako robotnik i tylko w wolnych chwilach pełni posługi duszpasterskie i kaznodziejskie. Bowiem gdyby został wyświęcony i zapisany jako pastor, straciłby wszelkie prawa robotnicze do otrzymywania deputatów, t. zw. „pajkow" — i w ten sposób, jako inteligent, nie mający znikąd dochodów większych, przymierałby głodem, wyzuty ze społeczeństwa ludzi mających jakie takie jeszcze prawa w bolszewji.

Takich jest dziesiątki i setki niewinnie cierpiących księży ewangelickich, naszych współwyznawców, a często i kolegów z ławy uniwersyteckiej.

Cały świat chrześcijański na to patrzy, czyta te hiobowe wieści i w spokoju przygląda się prześladowaniom kościoła, wobec których bledną nawet prześladowania chrześcijan przez rzymskich cezarów z przed 1800 laty. — Jesteśmy bardzo pobłażliwi i tolerancyjni, aż do niezrozumiałej obojętności, aż do jakiegoś marazmu, aż do bezwstydu. Tak oto na naszym cmentarzu ewangelickim w głównej alei, wśród grobów bogobojnych i zasłużonych ewangelików widnieje mogiła bolszewika, a na niej kamienna tablica z młotem i sierpem, owemi symbolami bolszewickich kainów. Kiedy żaden z cmentarzy zmarłego bolszewika przyjąć nie chciał, myśmy temu zaprzańcy i prześladowcy Chrystusa użyczyli miejsca spoczynku po śmierci. Ale poco te symbole bolszewickich metod walki z Chrystusem złorzeczą nam jeszcze w wolnej Polsce, na naszej ziemi, na miejsbu, gdzie spoczywają zasłużonych dla kościoła prochy? Czy nasze zarządy kościelne i cmentarne nie wyczuwają tej prowokacji w stosunku do parafjan i czekają z zarządzeniem usunięcia tej tablicy bolszewickiej aż parafjanie tego zażądają energiczniej?

Eksperymenty komunistyczne w przeszłości

Łódzka „Prawda" z 30.IX.1934 Nr. 40. podaje:

Rządy Jezuitów w Paragwaju. Opis tych rządów może miejscami wywołać wrażenie, że traktujemy go ironicznie. Zastrzec się musimy zgóry, że ironja to mimowolna. Wyrażenia, mogące nasunąć to podejrzenie, wywodzą się z dzieł samych jezuitów paragwajskich lub ich chwalców i wielbicieli. Obłuda ich nie ma równej sobie w dziejach.

Od czasu, kiedy w r. 1515 Solis odkrył rzekę La Plata, do r. 1536, kiedy Juan de Ayolas założył Asuncion, stolicę Paragwaju, Hiszpanie wielokrotnie próbowali owładnąć okolicznemi terytorjami, ale bez większego powodzenia. Później przez lat kilkadziesiąt nieustanne zamieszki uniemożliwiały jakikolwiek rozwój kulturalny kraju. W r. 1576 przybyli do Paragwaju jezuici, którzy, stanowiąc sami organizację zwartą i silną, pomału zagarnęli władzę w swe ręce i utworzyli własne państwo, nominalnie tylko pozostające pod władzą króla hiszpańskiego. Władza jezuitów w Paragwaju trwała do r. 1758, kiedy, po czteroletniej walce z Hiszpanją i Portugalją, musieli ostatecznie ulec, poczem w roku 1768 zostali wypędzeni ze wszystkich posiadłości hiszpańskich w Ameryce.

Jezuici, w życiu zakonnem oswojeni z wspólnotą dóbr, zaprowadzili w Paragwaju ustrój, oparty na zasadach swoistego komunizmu, pod pewnemi względami podobny do dzisiejszego ustroju bolszewickiego. Sami oni odgrywali taką rolę, jak w Rosji komuniści partyjni, rządzona przez nich ludność indyjska odpowiadała nie należącej do partji ludności rosyjskiej.

Podobnie, jak dziś bolszewicy, jezuici lubili przedstawiać rządzony przez siebie Paragwaj jako prawdziwe Eldorado. Późniejsi historycy inaczej się o tem wyrażają.

W czasach, kiedy jezuici obejmowali rządy nad Paragwajem, kraj ten był słabo zaludniony. Jezuitom brak było osadników do świeżo zakładanych kolonji. Znaleźli jednak na to sposób. Urządzali wyprawy wgłąb lasów do rozsianych tam plemion indyjskich i z wypraw tych wracali zawsze z pewną ilością Indjan. Jak zapewniali jezuici. Indjanie szli z nimi dobrowolnie, zachęceni pięknością muzyki jezuickiej. Jak tam było w istocie, nie wiadomo dokładnie; pewne jest tylko, że w wyprawach brali udział nie sami muzycy, ale i oddziały uzbrojonych kolonistów, które sprowadzały z lasów całe wsie „melomanów."

Nie był to jedyny sposób zaludniania kolonij. Jezuici starali się możliwie świetnie urządzać obchody uroczystości kościelnych, które były nielada widowiskiem dla dzikusów leśnych. Przybiegali więc Indjanie oglądać te dziwy, a jezuici wchodzili z nimi w pertraktacje, proponowali im pozostać w kolonjach na jak najdogodniejszych warunkach. Ofiarowywano im bezpłatne utrzymanie, dawano „cenne" upominki, nożyki, wędki, igły, błyskotki. Potem zaczynano ich pomału zmuszać do roboty, i niepostrzeżenie wolny Indjanin stawał się niewolnikiem.

Zresztą, oficjalnie niewolnikiem nie był. Zawsze kazano mu uważać się za wolnego. Żądano od niego tylko, aby wstawał przed świtem i szedł do kościoła na nabożeństwo. Potem był już zupełnie wolny, mógł robić, co mu się podobało. Ale, niestety, zamiłowanie wolności nie było jedyną cechą tych niemal dzikich dzieci natury. Niemniej wybitną ich cechą była — ku zmartwieniu troskliwych opiekunów — lekkomyślność. Musieli więc miłosierni ojcowie wziąć na siebie ciężki obowiązek strzeżenia ich przed skutkami tej lekkomyślności. W tym celu układali szczegółowe programy robót, które osadnicy mieli wykonywać dla własnej korzyści. Koloniści byli uszczęśliwieni, i nie mając nic innego do roboty, z radością wykonywali wszystko, co im programy przepisywały. Zwykłe roboty polne traktowane były, jak ceremonje religijne, szło się na nie w uroczystej procesji. Do pomocy kolonistom, którzy tak radośnie podejmowali się prac rolniczych, ojcowie wyznaczali z pośród siebie dozorców. Ci doglądali pracujących, pomagali im, a jeżeli szatan przeszkadzał im w pracy, do której się tak ochoczo zabierali, to dozorca zwalczał pokusy szatańskie, kierował robotników na drogę cnoty karą cielesną, dając im przedsmak rozkoszy męczeństwa.

Własność ziemska w całości należała do jezuitów. Każdemu koloniście wyznaczali oni działkę, z którą mógł robić, co mu się podobało. Ale troskliwi ojcowie sami wydawali kolonistom nasiona do obsiewania pól, a po żniwach zabierali plony w całości do śpichrzów publicznych, któremi zawiadywali również oni sami. A wszystkie te trudy brali na siebie poto, aby koloniści przez lekkomyślność swą nie zmarnowali ziarna, potrzebnego na zasiew, i wskutek wrodzonego łakomstwa nie zjedli wszystkich zapasów. Podobnież i cały inwentarz żywy mieli ojcowie w swem zawiadywaniu. Wreszcie, sami brali też na siebie troskę rozstrzygania, jakiem rzemiosłem który z kolonistów miał się trudnić.

Gdy kto nie mógł sam uprawiać wyznaczonego sobie pola, ojcowie starali się prośbami wpływać na jego sąsiadów, aby go w tem wyręczali. Ci czynili to

chętnie, kierowani jedynie miłosierdziem chrześcijańskiem.

Ale osadnicy, mimo że posiadali wiele cnót, wpojonych im przez jezuitów, nie byli też wolni od niejednej wady, właściwej dzikusom: oddawali się pijaństwu, byli chciwi, rozpustni. Dobrotliwi ojcowie, chcąc uchronić młode pokolenie od wpływów tak szkodliwych, odbierali dzieci rodzicom i na koszt państwa wychowywali je we wzorowej pokorze i posłuszeństwie.

Osadnicy byli ludźmi wolnymi, mieli więc własny samorząd, sami (pod kierunkiem duchowieństwa) wybierali sobie naczelników, podlegających tylko zatwierdzeniu władz duchownych. Ale cóż, kiedy szatan nie śpi: naczelnicy nieraz byli niedbali albo nadużywali władzy. Wtedy nic ich nie mogło uchronić od przedsmaku rozkoszy męczeństwa.

Nikomu obcemu dostęp do Paragwaju nie był dozwolony. Jeżeli jednak przypadkowo jakiś niepożądany gość dostawał się do kraju, obstawiano go jawnymi i tajnymi szpiegami, którzy potrafili należycie ograniczać swobodę jego ruchów: mógł widzieć i słyszeć tylko to, co dogodne było pobożnym ojcom.

Koniec końców, ludność indyjska, ogłupiona i pozbawiona wszelkiej inicjatywy i samodzielności, dała się przekonać, że tak, jak jest, jest dobrze, a jezuici są jej dobroczyńcami, zwłaszcza, że w krajach sąsiednich świecka władza hiszpańska postępowała bez porównania okrutniej. Gdy jednak skończyły się rządy jezuitów, a potem i władza Hiszpanów w Ameryce upadła, okazało się, że ludność Paragwaju (obejmował on przestrzeń znacznie większą, niż dzisiejsza rzeczpospolita paragwajska) była pogrążona w takiej nędzy i ciemnocie, o jakich nie miały wyobrażenia nawet inne tak wyzyskiwane przez Hiszpanów kraje południowo-amerykańskie. Sami nawet panegiryści rządów jezuickich naiwnie opowiadają o tej skrajnej nędzy, wychwalając dobroczynność ojców, litujących się nad nędzarzami. Jedyny dodatni rezultat tych rządów — to karność ludności paragwajskiej, w większości złożonej z Indjan Guaranów, pozwalająca temu stosunkowo niewielkiemu państwu dziś jeszcze odnosić zwycięstwa nad znacznie większą i silniejszą Boliwją.

Tak wyglądały rządy jezuickie w Paragwaju. Był to swego rodzaju komunizm klerykalny, najgoręcej potępiany przez komunistów z pod znaku Marxa, słusznie uważających te rządy za skrajnie obłudny wyzysk nieszczęsnej ludności indyjskiej. W zdaniu swem nie są odosobnieni: papież Benedykt XVI w bulli „Immensa pauperum" napiętnował znęcanie się jezuitów nad Indjanami. A jednak, zmieńmy tylko frazeologję, a otrzymamy niemal dokładny obraz rządów bolszewickich, tak sławionych przez tych samych marksistów.

Ze Zboru Szkolnego w Łodzi

Sprawozdanie z pracy w I półroczu 1934-35 roku.

(Korespondencja własna)

Liczba młodzieży ewangelickiej w łódzkich szkołach średnich z językiem wykładowym polskim dochodzi do 350. W życiu Zboru Szkolnego, bierze udział jednak tylko trzecia część ogółu Ten stan rzeczy ma swoje przyczyny. Po pierwsze, prócz naszego Zboru, który się gromadzi około nabożeństw polskich, istnieją także nabożeństwa szkolne w języku niemieckim, na które uczęszcza część młodzieży z polskich szkół średnich, pochodząca z domów niemieckich. Powtóre, pracą Zboru nie były jeszcze dotychczas objęte dzieci ze szkół powszechnych przy gimnazjach. Po trzecie, młodzież nasza jest rozbita w dwudziestu szkołach. W zarządzie Zboru jest reprezentowanych trzynaście szkół. Ośrodkiem życia Zboru są niedzielne nabożeństwa, odprawiane o godz. 10-ej rano w sali Misyjnej przy kościele św. Jana. Na nabożeństwach bywa przeciętnie od 70—80 ucz. Jednocześnie o tej samej porze w sali bibljoteki przy kościele św. Jana, odbywa się nabożeństwo dla dzieci szkół powszechnych przy gimnazjach, które gromadzi obecnie około 20 dzieci. Poza nkbożeństwami Zbór rozwija swą pracę w czterech sekcjach. Sekcja religijna ma na celu pogłębienie życia religijnego i opiekę nad nabożeństwami. Zebrania sekcji odbywają się co 2 tygodnie, w niedzielę, bezpośrednio po nabożeństwie.

W tym roku czytamy „Życie Franciszka z Asyżu," Sabatier Wygłoszono 6 referatów z dyskusją. Kierownikiem sekcji jest Jan Kotula, uczeń gimn. Kopernika.

Sekcja charytatywna prowadzi akcję dobroczynną w Zborze. Do niej należy utrzymanie stypendjum (350 zł. rocznie), opieka nad ubogą rodziną, odwiedzanie zakładów charytatywnych. Członkowie Sekcji zajmują się zbiórką składek stypendjalnych.

W każdą ostatnią niedzielę miesiąca sekcja odwiedza ubogą rodzinę. W budżecie Zboru przewidziano na rzecz tej rodziny po 15 zł. miesięcznie, na grudzień zaś 25 zł.; prócz tego organizuje się zbiórki w naturze, które nieraz wypadają bardzo obficie. W święto Reformacji Sekcja urządziła wycieczkę do Ewangelickiego Domu Sierot. Kierowniczką sekcji jest Ella Kozłowska, uczennica gimn. Pryszewiczówny. Sekcja prasowa utrzymywała dotychczas kontakt z „Głosem Młodzieży Ewangelickiej" w Wiśle. Dotąd ukazało się pięć prac Zboru w tem piśmie. Myśleliśmy o wydawaniu własnego organu, lecz narazie nie możemy sobie na to pozwolić. Zamierzamy przeto wydać „Jednodniówkę," tak jak przed dwoma laty. Kierowniczką sekcji jest Edyta Groenówna, uczennica gimn. im. E. Szanieckiej.

Sekcja imprezowa ma na celu organizowanie imprez, które z jednej strony mają reprezentować Zbór na zewnątrz, z drugiej zaś mają się przyczynić do wzajemnego zbliżenia się członków Zboru. W listopadzie ub. r. Sekcja urządziła wspólną fotografję Zboru. W grudniu zorganizowano przedstawienie dla dzieci (bajka, melodeklamacje, deklamacje). Impreza ta była przeznaczona dla dzieci szkół powszechnych przy gimnazjach, miała je zbliżyć wzajemnie.

Tuż przed świętami odbył się „Opłatek" Zboru. Na program złożyło się: powitanie przez kierowniczkę sekcji, modlitwa, kolenda „Bóg się rodzi," przemówienie księdza prefekta, zakończone łamaniem się opłatkiem, solo fortepjanowe, deklamacja, żywy obraz (stajenka), pieśń „Cicha noc," fortepian, recytacja „Idą święta" (z „Miasta mojej matki" Kaden-Bandrowskiego), obdarowanie przez Mikołaja. „Opłatek" odbył się 21 grudnia. Kierowniczką sekcji jest Urszula Purówna, uczennica gimn. Pętkowskiej. Prócz powyższych sekcyj, w Zborze pracowała także Komisja Statutowa, która opracowała Statut Zboru.

Wkrótce odbędzie się ogólne zebranie Zboru, na którem statut ten będzie przyjęty. Bibljoteka Zboru jest bardzo skromna. Jednym z zadań obecnego zarządu jest postawienie jej na odpowiednim poziomie. Fundusze Zboru oparte są na regularnych miesięcznych składkach młodzieży oraz na dobrowolnych ofiarach.

Całokształtem prac młodzieży kieruje zarząd Zboru, który zbiera się regularnie raz na miesiąc. Oto ogólny obraz życia Zboru w I półroczu 1934-35 r.

Ks. *Tadeusz Wojak.*

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał

na P. K. O. Nr. 1508.

Opłatek w Tow. Polaków-Ewangelików we Lwowie

(Korespondencja własna.)

Piękny, a zarazem starodawny zwyczaj słowiańskiego łamania się opłatkiem w wieczór Wigilijny podjęło Tow. Polaków-Ewangelików we Lwowie, urządzając w dniu 23-go grudnia ub. roku wspólny opłatek.

W wielkiej sali ewangelickiego Gimnazjum przy długich stołach zasiadło ponad dwieście osób. Każdy, kto jest Polakiem, a czuje się Ewangelikiem przybył wraz z rodziną, by w cichej i radosnej, a pełnej podniosłych uczuć chwili — przełamać się opłatkiem i złożyć życzenia w dniu Swięta Narodzin Zbawiciela świata.

Szarozielone mundury żołnierzy — tych, którzy nie wyjechali na święta do domu, obok czerni wizytowych strojów mężczyzn i dyskretnych kolorów sukien pań, wszystko to przeplatane barwnemi plamami dziecięcych ubiorów — stanowiło jedną wielką rodzinę połączoną niewidzialnemi nićmi radosnej pieśni;

„Bóg się rodzi — moc truchleje..."

Po serdecznem i podniosłem przemówieniu ks. pastora kpt. Karola Banszla, w którem ks. kapelan witając tak liczną rodzinę Polaków-Ewangelików, po raz pierwszy zebranych na takiej uroczystości, podkreślił ważną i doniosłą rolę Polaka-Ewangelika w pracy dla naszej Ojczyzny, mającej w kartach swej historji zapisane wielkie czyny bohaterstwa i ofiarnej miłości jej synów Ewangelików Wieku Złotego. Ich duchowymi spadkobiercami jesteśmy my dzisiejsi Polacy-Ewangelicy

Po przemówieniu wszyscy przełamali się opłatkiem, złożywszy sobie wzajemne życzenia i zasiedli do skromnego posiłku. Panie z Sekcji Pań Tow. Pol. Ewang., które wzięły na siebie cały trud zorganizowania tej uroczystości — pełniły obowiązki gospodyń i obsługiwały miłych gości, bacząc by im na niczem nie zbywało.

Wieczór urozmaiciły występy dzieci, deklamacje i solowe popisy, utrzymane na poziomie artystycznym, poczem odegrana została przez dzieci niezwykle nastrojowa jednoaktówka pod tytułem: „Wigilja w lesie" pióra młodej autorki panny Lezohupskiej w przerwach przygrywała orkiestra wojskowa.

Przed zakończeniem wieczoru rozdano upominki dzieciom ubogich rodzin, a także i starszym, najbardziej potrzebującym o których radości pamiętały serca zacnych gospodyń i inicjatorek

Niepostrzeżenie minęły godziny w miłej i pełnej braterskiego ciepła atmosferze, jaka cechowała to pierwsze nasze wspólne zebranie przy symbolicznym żłobku Boga-Człowieka. Każdy unosił ze sobą do domu swego cząstkę tej życzliwości, powagi i pokoju, którą był otoczony w ciągu tego wieczoru. — Podobne chwile musieli przeżywać pierwsi chrześcijanie, którzy łamali chleb i przyjmowali pokarm z radością i w prostocie serdecznej.

K.

Niezwykli goście w Rejówce.

Gimnazjum im. Mikołaja Reya w dniu 2 stycznia rb. miało przyjemność gościć w progach swego osiedla w Rejówce, przybyszów z dalekich stron, gdyż aż z drugiej półkóli.

Byli to dwaj działacze oświatowi z „państwa środka", jak się mówi w Europie, właściwie zaś z „kraju ludu kwiecistego środka", tak bowiem nazywają swą ojczyznę Chińczycy. Jeden z nich, dr. H. C. Chen z Szanghaju, jest chińskim wiceministrem oświaty, drugi — dr. K.T. Ma, — dyrektorem gimnazjum w Nankinie. Pedagodzy chińscy wykazali żywe zainteresowanie dla sprawy organizacji osiedli szkolnych, zamierzają bowiem zapoczątkować zakładanie ich u siebie. Sympatyczne wrażenie sprawiała prostota, cechująca ich miły sposób podejścia do młodzieży, przebywającej na zimowej kolonji sportowej na osiedlu. Po kolendach, śpiewanych przez młodzież przy jarzącej choince, p. wiceminister Chen opowiedział jedną z legend z dziejów Chin, do czego nawiązał dr. Ma, produkując próbki śpiewu chińskiego. P. wiceminister zachęcał żartobliwie młodzież do nauki j. chińskiego, jako jednego z najłatwiejszych, w którym niema odmian czasownika i rzeczownika oraz czasów i t. p. Wielkiej ilości liter nie należy się przestraszć, gdyż dla młodzieży szkolnej wystarcza 3 tysiące, i tylko wielcy uczeni, np. mandaryni, są obowiązani do uczenia się ich po 50 i więcej tysięcy. Przystępna i wesoła lekcja pisma chińskiego utrwaliła się niewątpliwie dobrze w pamięci przygodnych słuchaczów. — Goście zapisali się po chińsku i po angielsku w księdze pamiątkowej osiedla, przyczem z chińską uprzejmością nazwali je „rajem dla dzieci". Przy tak niezwykłej sposobności młodzież wykorzystała uprzejmość gości i uprosiła ich o autografy w ich rodowitym języku.

Obwoził gości po osiedlach Przewodniczący Zespołu szkół, posiadających własne osiedla, ks. dyrektor Rondthaler.

Przegląd tygodniowy

Charakterystyczne przesunięcia w rządzie Rzeszy. Ustąpienie ministra Wyżywienia Rzeszy, Darre'go jest dla polityki wewnętrznej Niemiec bardzo znamienne. Dotychczasową rolę min. Darre'go można scharykteryzowac w paru słowach, jako rolę twórcy nowego kierunku polityki rolnej Rzeszy. On to był założycielem t. zw. „stanu żywicielskiego" Niemiec, on wywodził nową organizację rynku rolniczego, on dążył do podporządkowania interesów przemysłu interesom rolnictwa. Cel swój w dużym stopniu osiągnął, wprawadził regulacje podaży i cen zbóż. Darre był jednym z nielicznych ministrów hitlerowskich, którzy realizowali w praktyce hasła hitlerowskiego programu gospodarczego. Współpracowali z nim w tej dziedzinie tylko Feder i Ley. Działalność ich napotykała niejednokrotnie na opór ze strony przemysłowców. Jednak odnieśli oni w swoim czasie zwycięstwo nad przeciwnikami, czego wyrazem było ustąpienie Hugenberga. Dziś karta się odwróciła. Niedawna dymisja Federa i obecna, dymisja Darre'go świadczą, że polityka gospodarcza Rzeszy odwraca się od radykalizmu i ulega wpływom wielkiego kapitału. Oczywiście, porażkę Federa i Darre'go przypisać należy tylko i wyłącznie dyrektorom Banku Rzeszy, Schachtowi, który zaczyna powoli urastać do roli nieograniczonego dyktatora gospodarczego Rzeszy. Za Schachtem zaś stoją koncerny, kartele i trusty kapitalistyczne. Partja narodowo-socjalistyczna staje się coraz mniej socjalistyczną, a coraz więcej narodową. Właściwie już dziś hitlerowcy powinni skreślić z nazwy swej partji przymiotnik: socjalistyczna.

Wizyta ministra Lavala w Rzymie. Po raz pierwszy od czasów wojny światowej francuski minister spraw zagranicznych bawi w Rzymie. Na oziębienie stosunków włosko-francuskich wpływały różne przyczyny, jak n.p. rewizjonizm faszystowski, nienawiść francuskiej masonerji do reżimu faszystowskiego, sprawy afrykańskie i inne. Obecnie, wobec widma powrota Saary do Niemiec i skierowania całej energji Rzeszy w kierunku doprowadzenia do przyłączenia Austrji do Niemiec, nastąpiło zbliżenie francusko-włoskie w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa niemieckiego. Rozmowy Mussoliniego z Lavalem otoczone są tajemnicą, i zapewne, nieprędko dowiemy się szczegółów tych rokowań. Można jgdynie przypuszczać, że tematem rozmów jest zagwarantowanie niepodległości Austrji, następnie, według planów Mussoliniego, opracowanie wielkiego paktu, gwarantującego status quo w Europie środkowej, do którego zaproszonoby również Polskę i Rosję. Z komunikatów i wzmianek prasowych można wywnioskować, że chodzi również o wzajemne zagwarantowanie niewtrącania się w sprawy wewnętrzne każdego z państw, uczestniczących w pakcie. Ponadto Włochy mają uzyskać pewne koncesje od Francji w Abisynji; mianowicie część jedynej abisyńskiej kolei, łączącej stolicę Abisynji z portem nad morzem Czerwonem. Ofenzywa wojsk włoskich w Abisynji i alarmujące depesze napadniętego państwa do Ligi Narodów świadczą, że Włochy zamierzają swój rewizjonizm realizować w Abisynji. W każdym razie, o ile chodzi o stosunki europejskie, wizyta Lavala w Rzymie jest wydarzeniem wielkiej wagi i może przyczynić się do konsolidacji pokoju w Europie.

Prezydent senatu gdańskiego, p. Greiser w Warszawie. Do Warszawy przybyła delegacja senatu gdańskiedo z prezydentem Greiserem na czele. Delegacja była przyjęta przez Pana Prezydenta Rzplitej w Spale, przez Marszałka Piłsudskiego w Belwederze, przez prezesa Rady Ministrów, prof. Kozłowskiego.

Kler katolicki na usługach propagandy hitlerowskiej Komisja plebiscytowa w Saarze wystosowała do biskupów Trewiru i Spiry pismo, w którem oświadcza, że ogłoszone w prasie deklaracje podległego im kleru saarskiego stanowi zajęcie stanowiska w senacie przychylnym dla przyłączenia Saary do Niemiec. Deklaracja ta jest wyraźną propagandą w duchu hitlerowskim i może narazić na szwank swobodę głosowania. Podobno papież w rozmowie z Lavalem obiecał udzielić nagany biskupom Trewiru i Spiry za to wprzągnięcie się do rydwanu propagandy hitlerowskiej Papież za Lavalem, biskupi Trewiru i Spiry za Hitlerem!

Marsz głodowy robotników „Citroena" Największa francuska fabryka samochodów i jedna z największych na świecie, Citroen, zbankrutowała. Pozostający bez pracy wskutek zamknięcia fabryki robotnicy w liczbie około 15.000 postanowili zorganizować marsz głodowy do izby deputowanych celem przedłożenia swych żądań w sprawie zasiłków i pomocy zimowej.

Konflikt w Abisynji. Abisynja skarży się w Lidze Narodów na Włochy za najazd na swe terytorjum Włochy oskarżają Abisynję o to samo. Zdaje się jednak, że stroną zaczepną są Włochy, które chcą zdobyć na Abisynji pewne terytorjum. Mussolini uzgodnił tę sprawę z Lavalem. Nie pomoże Liga Narodów.

Zinowiew i Kamieniew na wyspach Sołowieckich. Wyrokiem najwyższego sądu wojennego Z.S.R.R. zostali skazani na zesłanie na wyspy Sołowieckie przywódcy lewicowej opozycyji: Zinowiew i Kamieniew. Wyrok ten stoi w związku z zabójstwem Kirowa, gdyż morderca, Nikołajew, należał do t. zw. „centrum leningradzkiego" organizacji opozycyjnej w partji komunistycznej Opozycja ta zbliżona jest programowo do Trockiego. Charakterystycznem dla stosunków rosyjskich jest fakt, że bezpośrednio po morderstwie, w pierwszym zapale terrorystycznym, rozstrzelano bez sądu 103 osoby pod zarzutem należenia do białogwardyjskiej, kontrrewolucyjnej organizacji terrorystycznej, współdziałającej z emigracją rosyjską i z kapitalistami. Potem się okazało, że morderca należał do wręcz przeciwnego obozu, do skrajnego, lewego skrzydła partji komunistycznej!

Manifestacje jedności partji hitlerowskiej w Berlinie. W sali opery berlińskiej odbyła się wielka manifestacja, mająca stwierdzić wobec Niemiec i zagranicy jednolitość i zwartość partji narodowo-socjalistycznej. Przemawiał kanclerz Hitler i ostro się rozprawiał z kampanją zagranicznych kół emigracyjnych, rozpowszechniającą wersje o rzekomym rozłamie wśród przywódców trzeciej Rzeszy. Kanclerz oświadczył, że emigranci z Niemiec kompromitują się przepowiadaniem katastrofy narodowego socjalizmu.

Według oficjalnego komunikatu, geneza tej manifestacji przedstawia się następująco: kancelarja Rzeszy otrzymała w dzień Nowego Roku wiadomość o przygotowującej się nowej kampanji antyniemieckiej zagranicą, powstającej w związku z plebiscytem saarskim. Niezwłocznie postanowiono urządzić zbiorową manifestację przywódców państwa, partji i armji, którą zorganizowano w przeciągu 24 godzin. Wydano zakaz przelotu samolotów nad Berlinem w czasie manifestacji. W manifestacji wzięli udział przywódcy i kierownicy partji i armji z całej Rzeszy, wezwani telegraficznie do Berlina.

Wzrost obrotu polskich portów. Obroty portów polskich zamkną się w r. 1934 cyfrą 13 i pół miljonów tonn. Będą zatem równe dotychczasowemu rekordowi przeładunku, który nastąpił w r. 1931 i wynosił 13.600.000 tonn. W porównaniu z rokiem 1933 wzrost przeładunku wynosi 60 porcent wartości całego handlu zagranicznego. Podział przewozów między porty polskie przedstawia się w ten sposób, że udział Gdyni wyraża się liczbą 7.200.000 tonn udział Gdańska zaś liczba 6.400.000 tonn.

Kawa brazylijska dla powodzian w Polsce. Do Gdyni nadeszło 30.000 kg. kawy, ofiarowanej przez Brazylję dla powodzian w Polsce. Fiński statek „Herehles" przywiózł tę kawę i nie pobrał kosztów przewozu.

115.000 zł. miesięcznie wynosiła pensja dyrektora zakładów przemysłowych — p. Pistoriusa w r. 1932. W chwili objęcia dóbr ks. von Plessa przez zarząd przymusowy, oprócz 14 miljónów zaległych podatków, zaległe zarobki sięgały cyfrę 600.000 zł. ubezpieczenia społeczne nie były płacone od pół roku, należności furmanom za zwózkę drzewa zalegały od 12 miesięcy. Zarząd przymusowy w ciągu 3 miesięcy uregulował zaległe robocizny w wysokości 700.000 zł. wraz ze świadczeniami i od początku swej działalności regularnie płaci robociznę, pobory urzędnicze, świadczenia socjalne i bieżące podatki.

Wreszcie zarząd przymusowy przystąpił do redukcji personelu urzędniczego. I nic dziwnego. Na około 4.000 robotników, pracowało dotąd 600 urzędników. Około 176 urzędników było za wiele. Czem się trudnil? Oto cała administracja Plessa pracowała w języku niemieckim przy pomocy tłumaczy. Każde wezwanie sądowe, pismo władzy administracyjnej, napisy na kopertach tłumaczono na język niemiecki. Te tłumaczenia stanowiły dopiero podstawę do pracy dla referentów — niemców, nie umiejących ani słowa po polsku. I nawrót, każdy ich list tłumaczony był znów na język polski. Wśród urzędników było 95 proc. Niemców. Prasa niemiecka podnosi gwałt przeciw tym redukcjom, powołując się przytem na korfantowską „Polonję" — zajadle broniącą intereresów Plessa przeciw rządowi polskiemu.

List otwarty do pułk. W. Sławka, prezesa BBWR ogłosił zarząd główny Związku Nauczycielstwa Polskiego, liczącego 45.008 członków, czyli 75 proc. ogółu nauczycielstwa. W liście tym, zarząd główny Z.N.P., zaniepokojony pominięciem w nowej konstytucji zasady bezpłatności szkoły powszechnej, zwraca się do pułk. Sławka z apelem, aby uczynił wszystko, by bezpłatność nauki w zakresie obowiązku szkolnego znalazła gwarancję w odpowiednim artykule konstytucji. Brak takiej konstytucyjnej gwarancji umożliwi czynnikom biurokratycznym wprowadzenie płatności szkoły powszechnej. Wprowadzenie opłat za naukę w szkole powszechnej spowodowałyby nieobliczalne szkody dla poziomu kultury, oświaty, dla państwa wogóle. Te straty i szkody w liście otwartym są szczegółowo przedstawione.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Zarząd T.P.M.E. podaje do wiadomości, iż wszelkie zebrania i próby odbywają się już we własnej siedzibie plac Mirowski 4. Kancelarja czynna jest we wtorki, czwartki i soboty od godz. 20 do 22. Ponieważ urządzenie wewnętrzne lokalu nie zostało jeszcze całkowicie ukończone, przeto uroczystość oficjalnego otwarcia odbędzie się później.

Wiadomości z kościoła i ze świata

KONFLIKT KOŚCIELNY NA LITWIE. Litewski gubernator wydał nakaz wysiedlenia z obszaru Kłajpedy 9 ewangelickich duchownych. Prasa kościelna podkreśla, że żadnych politycznych zarzutów pod adresem duchownych nie skierowano, ani nie obciążono ich dowodami winy. Dalej zwraca się uwagę w prasie na to, że nie jest prawdą, jakoby większość wydalonych duchownych nie znała języka litewskiego. Cały szereg zborów zwróciło się do władz kościelnych i do gubernatora z prośbą, aby pozwolono wspomnianym duchownym nadal przebywać na terenie Kłajpedy i sprawować swe duszpasterskie czynności. W 2 wypadkach zarządzenie wysiedlenia zostały całkowicie cofnięte, a w trzecim wypadku przedłużono jednemu duchownemu pobyt do 23 kwietnia 1935 roku. Pozostałych 6 duchownych zmuszono do opuszczenia obszaru Kłajpedy z dniem 1 stycznia 1935 roku, choć to wysiedlenie jest sprzeczne z 6 art. kościelnej umowy 1925 r., potwierdzonej przez państwo.

ANGLJA. **Z kazania arcybiskupa Jorku.** W jednem ze swoich kazań arcybiskup Jorku zwrócił uwagę na to, że obecnie w stosunkach między narodami panuje całkowita anarchja. Dlatego spada na chrześcijan obowiązek dołożyć starań, aby międzynarodowe stosunki zostały przez prawo uregulowane. Aby ten zamiar urzeczywistnić, muszą się poszczególne państwa zrzec pretensji do absolutnej suwerenności i poddać się orzeczeniom międzynarodowego sądu, który wszelkie spory między narodami rozstrzygał będzie. Zrzeczenie się narodowej suwerenności i bezwarunkowe poddawanie się orzecznictwu międzynarodowego sądu jest jednak dla każdego państwa pewną ofiarą, zrzeczenie się narodowej dumy na rzecz dobra międzynarodowego. Innej drogi, zdaniem arcybiskupa Jorku, do uregulowania prawnego międzynarodowych stosunków niema.

Gdyby takie uregulowanie tej sprawy nastąpiło, to na wypadek próby wyłamania się jednego państwa z pod ogólnych przepisów, regulujących kwestję utrzymania pokoju, musiałby wywołać ze strony innych państw interwencję, zmierzającą do unicestwienia wystąpienia, zagrażającego pokojowi powszechnemu. Takie załatwienie sprawy nie oznaczałoby bynajmniej wojny, jak wystąpienie policji przeciw politycznym niepokojom nie oznacza wcale powstania. Gdyby powstała dostatecznie silna organizacja międzynarodowa, oparta na

Dnia **2 lutego** r. b. o g. 6-ej pp. odbędzie się dorocznym zwyczajem w salonach Kasyna Sztabu Głównego (plac Marszałka Piłsudskiego)

WIECZORNICA

urządzona na rzecz i staraniem Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem przy Ewangelickim Kościele Garnizonowym w Warszawie.

prawie międzynarodowem, wówczas napewno mocą swego autorytetu, bez użycia ostatecznych środków wykonawczych, zdołałaby utrzymać pokój powszechny.

MŁODZI PACYFIŚCI. 23 listopada zeszłego roku odbyło się w Londynie zebranie, na którem było obecnych 200 młodych ludzi ze wszystkich kościołów, między innemi studenci uniwersytetów z Oxfordu i Cambridge pod przewodnictwem S. D. Morrisa, sekretarza niedawno powołanej do życia organizacji „Church of England Pacifist Group," w celu założenia oddziału młodzieży. Zadanie Rady chrześcijańskich pacyfistów polega na zgromadzeniu dokoła tej organizacji wszelkich pacyfistycznych grup młodzieży różnych denominacyj, na opracowaniu postulatów chrześcijańskiego pacyfizmu i przygotowaniu poszczególnych mówców dla pracy pokojowej zarówno w kraju, jak zagranicą.

Każdy członek grupy chrześcijanskich pacyfistów musi być wierny rozwiązaniu zagadnienia pokoju: „Ponieważ wojna sprzeciwia się istocie Boga i jego celom, nietylko nie będę w niej brał udziału, ale dążył będę zawsze i wszędzie do uniemożliwienia jej wybuchu."

URUGUAY. **Obrady ewangelickiej Ligi kobiet.** Między 23—26 października roku zeszłego obradował w Uruguaju kongres „Liga femina Evangelica del Uruguay." W obradach wzięło udział 200 kobiet. Zajmowano się na kongresie ważnemi kwestjami doby obecnej, jak odpowiedzialnością chrześcijaństwa za szkody socjalne, za bezrobocie, prostytucję, walkę klasową, obojętność wobec niedoli bliźniego, za walkę rasową, między narodami i kościołami.

Aby tego rodzaju szkodliwe objawy życia zwalczyć, należałoby najprzód przestudjować gruntownie socjalne stosunki w różnych krajach a następnie znaleźć ich rozwiązanie w zasadach chrześcijańskiej etyki; powtóre należałoby w tym kierunki nawiązać współpracę z tego rodzaju organizacjami, jak związek opieki nad dzieckiem, narodowa liga dla zwalczania pijaństwa liga obrony dziewcząt przed handlarzami żywym towarem, liga zwalczania tuberkulozy, giełda pracy i t. p.

Po trzecie winny być ogniska opieki nad dziecka i matką i t. p.

CHINY. **Ekumeniczne myśli na Dalekim Wschodzie.** Oprócz uroczystości, które odbyły się pod koniec lata prawie we wszystkich kościołach Konstanu i Hongkongu ku czci Morrisonsa, odbyły się także w Makao ku uczczeniu wielkiego misjonarza zebrania, będące wyrazem jedności w poglądzie na wartość pracy misyjnej Morrisona. Należał on do pierwszych misjonarzy, którzy przed 100 laty przybyli do Chin, kiedy ten kraj był w połowie dla Europejczyków zamknięty. Jego największem dziełem, które on oprócz pracy praktycznej, jako pionier zostawił, było przetłumaczenie Biblji na język chiński, jak również wydanie chińskiego słownika. Ostatnia uroczystość, na którą przybyły liczne pielgrzymki, odbyła się w Makao pod gołem niebem, przy śpiewie wszystkich chórów ewangelickich kościołów miasta — jako wyraz ekumenicznego zainteresowania Dalekiego Wschodu.

Nakładem Komitetu Uczczenia Pamięci Ks. Lic. Karola Seriniego Profesora Teologji Uniwersytetu Warszawskiego, zmarłego przedwcześnie w r. 1931, opuściła prasę książka, zawierająca zbiór mniejszych pism Zmarłego, bądź drukowanych w różnych czasopismach, bądź pozostałych w rękopisach. Wyboru dokonał i do druku przygotował dr. Kazimierz Kosiński, wicedyrektor gimnazjum im. M. Reya w Warszawie, którego nazwisko daje pewność, że strona redakcyjna stoi na wysokim poziomie. Będą tedy mogły popularyzować się głębokie myśli ś. p. ks. K. Seriniego, o charakterze religijnym i życiowym, i będą mogły nadal promieniować śród zwolenników poważnej myśli religijnej, a szukających skupienia w dobie obecnej, pełnej chaosu i wewnętrznego rozdarcia.

Książka nosi tytuł: *„Ks. Karol Serini. Życie, Nauka i Religja. Wydanie pośmiertne. Warszawa. Nakładem Komitetu Uczczenia Pamięci Ks. K. Seriniego. 1934."* — Książka, ozdobiona portretem zgasłego autora, zaczyna się od przedmowy redaktora tego pośmiertnego wydania, w której, dr. K. Kosiński daje wyraz swym uczuciom dla Zmarłego. Na drugiem miejscu znajdujemy odczyt, wygłoszony na Akademji żałobnej, która odbyła się w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Ks. K. Seriniego w dniu 21 października 1932 r.: wierny przyjaciel, ks. prof. lic. Adolf Suess składa na tem miejscu hołd przedwcześnie zgasłemu Koledze.

Książka, licząca XVI plus 304 strony dużego formatu, może być zamawiana u ks. Seniora F. Glocha, W-wa, Puławska 4 (konto czekowe Głosu Ewangelickiego w P.K.O. Nr. 1508), albo u ks. dyrektora A. Rondthalera, dyrektora gimn. im. M Reya, W-wa plac Małachowskiego 1 (konto czekowe Gimnazjum im. M. Reya w P. K. O. Nr. 5150.) Cena wynosi zł. 10 z przesyłką pocztową zł. 12.

Inteligencja polsko ewangelicka powinna stanowić liczne kadry jej nabywców, o czem radzimy pamiętać w czasie przygotowywania upominków świątecznych. Dochód z rozsprzedaży książki jest przeznaczony na utworzenie funduszu stypendjalnego imienia ks. prof. K. Seriniego dla studenta Uniwersytetu Warszawskiego.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 20 stycznia II niedziela po Epifanji.

godz. 9 r., naboż. w kaplicy szpitalnej, ks. dj. Rüger.
„ 9,15 r., naboż. szkolne (sala konf.), ks. pref. Krenz.
„ 9,30 r., nabożeństwo niemieckie, ks. p. Michelis.
„ 11,30 r., nabożeństwo g ł ó w n e, ks. djak. Rüger.
„ 1,30 pp., nabożeństwo dla dzieci.
„ 10 r., nabożeństwo na N.-Bródnie, ks. w. Hławiczka.
„ 11 r., nabożeństwo we Włochach, ks. past. Loth

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 20 stycznia godz. 10-a, II niedziela po Epifanfji, [odprawi ks. Senior F. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 20.I do 26.I 35 r.

Niedziela dn. 13. 1 1935 r. 12,05 Przegląd teatralny 12,15 Poranek muzyczny. 14.00 Muzyka 15.00 Odczyt 15.15 Płyty 15.25 Przegląd rynków produktów rolnych 15,35 Piosenki 15.45 Pogadanka rolnicza 16.00 „Franus i jego bliźnięta" 16.20 Drobiazgi fortepianowe 16.45 dla dzieci 17.00 Muzyka 17.50 Odczyt 18.00 Teatr Wyobraźni 18.45 Odczyt 19.00 Muzyka 19.50 Feljeton 20.00 Koncert 2 40 Dziennik wieczorny 20.47 „Jak pracu-jemy w Polsce„ 20,52 „Na wesołej lwowskiej falii" 21.20 Koncert 22.00 Skrzynka pocztowa 22,30 Wiadomości sportowe 22.45 Muzyka.

Poniedziałek, dn 21. I. 1935 r. 12,10 Koncert 13.00 Dziennik południowy 13,05 Płyty 15.35 Przegląd giełdowy 15,45 Koncert 16,45 Lekcja języka niemieckiego 17.00 Recital 17.25 Skrzynka pocztowa 17.35 Pieśni 17.50 Odczyt 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza 18.10 Przegląd filmowy 18.15 Płyty 18.45 Tr. z Krakowa dla dzieci 19.00 Audycja 19,25 Chwilka społeczna 19.30 Feljeton 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Muzyka 20.45 Dziennik wieczorny 20,55 „Jak pracujemy w Polsce" 21.00 Koncert 21.45 Odczyt 22.15 Muzyka. 23.05 Muzyka.

Wtorek dn. 22. I. 1935 r. 12.10 Koncert 12.45 Opowiadanie dla dzieci 13.00 Dziennik południowy 13,05 Koncert 15.35 Przegląd giełdowy 15.45 Muzyka 16.45 Skrzynka P. K. O. 17.00 Muzyka 17.25 Odczyt 17.35 Piosenki 17.50 Skrzynka pocztowa techniczna 18.00 Wiadomości rolnicze 18.15 Muzyka 18.45 Szkic literacki 19.00 Recital śpiewaczy 19.20 Pogadanka 19,30 Muzyka 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Muzyka 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy w Polsce" 21.00 Koncert 22.15 Muzyka 22.45 Odczyt 23.05 Muzyka.

Sroda dn. 23. I. 1935 r. 12,10 Koncert 13.00 Dziennik południowy 13.05 Płyty 15.35 Przegląd giełdowy 15.45 Fragment teatralny 16.00 Koncert 16.30 Płyty 16.45 Pogawędka dla dzieci 17.25 Odczyt 17.35 Koncert 17.50 Poradnik sportowy 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza 18.15 Koncert 18.45 Odczyt 19.00 Recital śpiewaczy 19.20 Pogadanka 19.30 Mały skrzypek i gitarzysta 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Płyty 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy w Polsce" 21.00 Koncert 21.30 Odczyt 21.40 Pieśni 22.15 Muzyka 23.05 Muzyka.

Czwartek dn. 24. I 1935 r. 12.10 dla dzieci 12,30 Koncert 13,00 Dziennik poł. 13.05 Z rynku pracy 13,10 Poranek szkolny 15.35 Przegląd giełdowy 15,45 Koncert 16.45 Lekcja francuskiego 17.00 Teatr Wyobraźni 17.50 Skrzynka pocztowa 18,10 Pogadanka 18.15 Utwory fort. 18.45 „Co czytać" 19.00 Płyty 19.20 Pogadanka 19.30 Płyty 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Muzyka 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy w Polsce" 21.00 Koncert 21,45 Odczyt 22.15 Muzyka 22,45 Odczyt 23,05 Muzyka.

Piątek dn. 25. I. 1935 r. 12.10 Płyty 12.45 Odczyt 13.00 Dziennik południowy 13.05 Utwory salonowe 15.35 Przegląd giełdowy 15.45 Koncert 16.45 Audycja dla chorych 17.15 Reportaż 17.50 Przegląd wydawnictw 18,00 Wiadomości rolnicze 18.15 Muzyka 18,45 Odczyt 19.00 Recital śpiewaczy 19.20 Pogadanka 19.30 Płyty 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 „Jak spędzić święto? 20.05 Pogadanka muzyczna 20.15 Koncert symfon. 22.30 Recytacje poezyj 22.40 Koncert 23.05 Muzyka.

Sobota dn. 26. I. 1935 r. 12,10 Koncert 13,00 Dziennik południowy 13,05 Muzyka 15.35 Przegląd giełdowy 15.45 Płyty 16.30 Teatr Wyobraźni 17,00 Koncert 17.50 Odczyt 18.00 Wiadomości rolnicze 18,15 Płyty 18.45 Reportaż 19,00 Koncert 19.20 Odczyt 19.30 Koncert 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Śpiew 20,45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy w Polsce" 21.00 Koncert 21.45 Szkic literacki 22.15 Muzyka 23.05 „Kukułka wileńska" 23,35 Płyty 24.00 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. senior Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa. Puławska 4, tel. 8. 90-15.